WARSZAWA.
Piątek 3/15 Lipca

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 4.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80), kwartal. rs. 3 (złp 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro. N. MARYI Panny Szkaplerznéj.
Wschód słońca o g. 3 m. 59.—Zach. o g. 8. m. 12.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 12, wczoraj w poł. ciep. 21.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 9.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

USTAWA
O SŁUŻBIE CYWILNEJ W KRÓLESTWIE POLSKIEM.
CZĘŚĆ I.
O służbie cywilnej w ogólności.

(Dalszy ciąg).

Tytuł II.
O porządku wstępowania do służby cywilnej.

Art. 5. Pragnący wejść do służby, uczyni podanie do tej władzy, w której umieszczonym być pragnie.

Art. 6. Wstępujący po raz pierwszy do służby, winien do podania swego dołączyć: 1) metrykę urodzenia i chrztu i 2) świadectwo lub patent zakładu naukowego rządowego o swem ukształceniu.

Oprócz powyższych dokumentów, osoby wyznania protestanckiego obowiązane są złożyć świadectwo pastora o konfirmacyi.

Nieletni, winni prócz tego przedstawiać dowód zgodzenia się na wejście ich do służby, rodziców swych lub opiekunów.

Art. 7. Składanie świadectw lab patentów szkolnych nie jest obowiązującem dla cudzoziemców, ani też dla osób przeznaczonych na posady niższej służby, jako to: woźnych, strażników, posługaczy i t. p.

Art. 8. Od każdego wchodzącego lub powracającego do służby, odbieraną będzie przysięga na wierność służby, według wzoru przepisanego, w przytomności osoby duchownej tego wyznania, do jakiego przysięgający należy. Przysięga będzie wykonywaną naprzód słownie, a następnie przez podpisanie roty przysięgi. Roty takowe po należytym ich podpisaniu, zachowane będą w aktach tej władzy, w której przysięga wykonaną została.

Art. 9. Gdy przysięga na wierność służby jest wykonywana przez cudzoziemca, który nie przyjął poddaństwa, w takim razie wypuszczają się z ogólnej roty przysięgi, wyrazy „swemu prawdziwemu i naturalnemu" (Najmiłościwszemu Wielkiemu Panu Cesarzowi).

Art. 10. Osoby wstępujące lub powracające do służby, wprost na posady klassy IV lub wyższe, wykonywają przysięgę w ogólnem zebraniu Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu. Wszystkie inne wykonywają takową przysięgę przed władzą, pod zwierzchnictwem której zostawać mają.

Art. 11. Każdy wchodzący do służby, obowiązany jest złożyć podług przepisanego wzoru osobną deklaracyę, jako nie należy do żadnych towarzystw tajnych jąkiegobądź nazwania, i że na przyszłość do takowych należeć nie będzie.

Art. 12. Po przeznaczeniu na posadę dopełnianą będzie installacya przyjętego do służby, przez wskazanie mu attrybucyi urzędowych i czynności do niego należeć mających. Następnie spisanym być winien protokół installacyjny, który obejmować ma w sobie wyłuszczenie złożonych dowodów osobistych, wiadomość o wykonanej przysiędze, nakoniec wszystko to, co obejmującemu urząd, wskazanem, oddanem i oświadczonem zostało; protokół takowy przez installującego, zdającego służbę i installowanego ma być podpisanym.

Art. 13. Wyjąwszy osób wyszczególnionych w art. 7, nikt do służby przyjętym być nie może, bez złożenia patentu lub świadectwa szkolnego.

Art. 14. Stosownie do przedstawionych patentów i świadectw szkolnych, osoby wchodzące do służby cywilnej podzielone zostają na trzy rzędy:

Do pierwszego rzędu należą składający patent z ukończonego zupełnego kursu nauk w jednym z Cesarsko-Rossyjskich Uniwersytetów, lub innym wyższym zakładzie naukowym Cesarstwa lub Królestwa.

Do drugiego rzędu należą, przedstawiający patent z ukończonego całkowitego kursu nauk w jednym ze średnich zakładów naukowych Cesarstwa lub Królestwa, albo też świadectwo jednego z wyższych zakładów, jeśli w nim całkowitego kursu nie ukończyli.

Do trzeciego rzędu należą składający patent z ukończonego kursu nauk, w jednym z niższych zakładów naukowych Cesarstwa lub Królestwa, albo wreszcie świadectwo z ukończonego kursu nauk w 4-ch przynajmniej klasach jednego z zakładów naukowych Cesarstwa lub Królestwa.

Art. 15. Do wyższych zakładów naukowych należą: Warszawska Rzymsko-Katolicka Akademja, Cesarsko-Królewska Warszawska Medyczno-Chirurgiczna Akademja i wszystkie te zakłady naukowe Cesarstwa, które według ustawy o służbie cywilnej w Cesarstwie, zaliczone są do 1go rzędu.

Do średnich zakładów naukowych należą: Warszawski Instytut Szlachecki, Gimnazya wyższe, Szkoły Realne w Królestwie, Instytut Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie, Szkoła Sztuk Pięknych w Warszawie, Seminarya Duchowne w Królestwie, oraz wszelkie zakłady naukowe Cesarstwa, tamże według pomienionej ustawy do średnich zaliczone.

Do niższych zakładów naukowych należą: Szkoły Powiatowe w Królestwie i Instytut Nauczycieli Elementarnych w Radzyminie, oraz zakłady naukowe niższe Cesarstwa.

Art. 16. Osoby z językiem Rossyjskim nie obeznane, z wyjątkiem cudzoziemców i ubiegających się o posady oficyalistów niższych (art. 7) do służby cywilnéj przyjętemi być nie mogą.

Egzamina pod względem znajomości języka rossyjskiego, odbywać się będą według oddzielnéj instrukcyi, przez Radę Administracyjną Królestwa wydanéj.

Art. 17. Osoby do pierwszego i drugiego rzędu pod względem ukształcenia należące, rozpoczynać mogą służbę we wszelkich władzach Królestwa: Z należących do trzeciego rzędu, ci, którzy ukończyli kurs w 5-o klassowych szkołach powiatowych, rozpoczynać mogą służbę we władzach gubernialnych i w ogólności średnich oraz w powiatowych; ci zaś, którzy ukończyli kurs nauk w 4-ch klassach szkół powiatowych, lub też którzy przeszli z korzyścią 4 niższe klassy w innych zakładach naukowych, mogą rozpoczynać służbę tylko we władz ach powiatowych.

Art. 18. Osoby, które otrzymały wychowanie tylko domowe, lub w zakładach naukowych prywatnych, nie mogą być przyjętemi do służby inaczéj, jak za zezwoleniem Namiestnika w Królestwie. W razie otrzymania takowego, obowiązane są złożyć egzamin, dla zaliczenia ich do jednego z trzech rzędów w art. 14-m przywiedzionych. Pragnący być zaliczonymi do 1-go rzędu winni złożyć egzamin w jednym z wyższych zakładów naukowych Cesarstwa lub Królestwa, w zakresie całkowitego kursu nauk dla tychże zakładów przepisanego, pragnący zaś należeć do 2 lub 3 rzędu, winni złożyć egzamin w znajdującym się przy Okręgu Naukowym Warszawskim Komitecie Egzaminacyjnym, w zakresie całkowitego kursu nauk średnich lub niższych zakładów naukowych.

Art. 19 Krajowcy, którzy po ogłoszeniu postanowienia Najwyższego z d. 28 marca (9 kwietnia) 1822 r. bez zezwolenia Rządu pobierali nauki za granicą, nie będą przypuszczanymi do służby cywilnej.

Wyjątki od tego przepisu, mogą mieć miejsce jedynie dla ważnych tylko powodów i nie inaczej, jak każdym razem za Najwyższem zezwoleniem.

Osoby zyskujące takowe zezwolenie, obowiązane są złożyć egzamen kwalifikujący ich do jednego z 3-ch rzędów w art. 14-m wymienionych i stosownie do przepisów w art. 18 zawartych.

Tytuł III.
O aplikacyi i otrzymywaniu posad.

Art. 20. Urzędy cywilne dzielą się na klassy, według osobnej klassyfikacji.

Art. 21. Wstępujący w zawód służby cywilnej, zanim otrzymają posadę klassową, obowiązani są odbyć przedwstępnie przez niejaki czas dla obeznania się z czynności, służbę przygotowawczą zwaną applikacją.

Art. 22. Zakres czasu dla służby przygotowawczej, oznacza się jak następuje: a) Należący do pierwszego rzędu, pod względem ukształcenia, nie mają zakreślonego czasu do zostawania w służbie przygotowawczej. Przeznaczenie ich na urząd klassowy, zależeć będzie od uznania ich władzy; b) należący do drugiego rzędu, obowiązani są odbyć przynajmniej dwuletnią applikacyę; c) należący do trzeciego rzędu, aplikację przynajmniej pięcio-letnią. To jednak nie przeszkadza do przeznaczania osób drugiego i trzeciego rzędu na posady klassowe i przed upływem powyższych terminów, jeżeli je władze uznają być tego godnemi i jeśli potrzeba służby tego wymagać będzie; lecz w takim razie, applikant przeznaczonym zostaje jedynie do pełnienia obowiązków urzędu, i na nim nie wprzód zatwierdzonym będzie, jak po wysłużeniu zakresu czasu na aplikacyę, odpowiednio rzędowi do którego należy, i stosownie do przepisu art. 25 oznaczonego.

Art. 23. Urlopy w czasie applikacyi na czas w ogóle dłuższy nad dni 29 otrzymywane, wyłączają się z zakresu takowej.

Art. 24. Przepisy o aplikacyi, niniejszą ustawą objęte, nie odnoszą się do aplikantów sądowych, względem których zachowane być mają przepisy zawarte w art. 622—645 Najwyżej zatwierdzonej w d. 10 (22) kwietnia 1856 r. organizacyi władz sądowych.

Art. 25. Nikt przy wejściu do służby nie może być przeznaczonym na urząd klassowy inaczej, jak poczynając od posady klassy najniższéj we władzy, w któréj służbę swą rozpocząć ma prawo; należących wszakże do 1-go rzędu, mocne są władze mianować od razu na posady najwyżéj klassy X; należących zaś do drugiego, przeznaczać do pełnienia obowiązków urzędów tejże klassy, z warunkiem wszakże, iż nie wprzód na tych urzędach zatwierdzonymi być mogą, jak po upływie zakresu czasu na applikacyę i wysługę na posadach poprzedzających klass niższych przeznaczonego.

Art. 26. Przepis artykułu poprzedzającego nie stosuje się:

1) do osób, które w Uniwersytetach i Akademijach Cesarsko-Rossyjskich, stopnie naukowe Doktorów i Magistrów otrzymały. Osoby te, jeżeli pożytek służby wymagać będzie, mogą być przeznaczane wprost na urzęda klassy IX a nawet VIII,

2) do urzędników wojskowych i cywilnych z Cesarstwa do służby Królestwa przechodzących. Ci otrzymywać mogą w Królestwie posady odpowiednie randze lub klassie posady w Cesarstwie zajmowanej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Dyrektor Instytu Szlacheckiego w Warszawie.— Podaje do wiadomości osób interesowanych, iż examen kandydatów do tegoż Instytutu, odbywać się będzie od d. 20 Lipca (1 Sierpnia) do (1 13) Sierpnia r. b. włącznie, codziennie oprócz dni świątecznych i niedzielnych, w godzinach od 9-ej rano do 1-szej z południa, Rodzice i Opiekunowie, pragnący pomieścić synów swoich lub pupillów w Instytucie Szlacheckim, winni przed oznaczonym powyżej terminem examinu, podać w tym celu prośby do JW. Kuratora Okręgu Naukowego *Warszawskiego*, załączając dowody następujące:

1. Dowód pochodzenia.
2. Metrykę urodzenia i Chrztu kandydata.
3. Swiadectwo o dobrym stanie zdrowia i szczepionej ospie, wydane przez Lekarza.
4. Deklaracyę z poręczeniem osoby zasługującej na zaufanie i stale zamieszkałej w *Warszawie*. jako uczeń będzie przez nią przyjęty, jeśli Władza uzna za potrzebę uwolnić go, lub też usunąć z Instytutu, i
5. Swiadectwo szkolne o sprawowaniu się i postępie w naukach kandydata, jeżeli ten znajdował się już w jakim Zakładzie Naukowym, czy to Rządowym, czy to prywatnym. Przytem, *Zwierzchność Instytutu* nadmienia, iż kandydaci stosownie do stopnia usposobienia okazanego na examinie, mogą być przyjmowani *tylko do pierwszych 3ch klass*, mianowicie: do 1-ej nie młodsi jak 10 lat wieku mający, i nie starsi jak 12; do kl. 2-ej do lat 13; a do kl. 3-ej do lat 15. Jeżeli kandydat będzie starszy lub młodszy o 6 miesięcy, nad wyżej wskazane lata, a czyni zadosyć wszystkim innym warunkom, to nie będzie przeszkadzać jego przyjęciu.

Opłata wynosząca w 3-ch niższych klassach, rs. 250, a w 4-ch wyższych 300 rs. rocznie, wnosi się do kassy Instytutu w 2-ch półrocznych ratach z góry, pierwsza w czasie od $^{1}/_{13}$ do $^{10}/_{22}$ Sierpnia, druga od 20 Grudnia (10 Stycznia) każdego roku. Nadto, *nowowstępujący* do Instytutu wychowańcy, obowiązani są zaraz przy zapisie złożyć jednorazowo na pierwsze umundurowanie rs. 50.

Kurs lekcyi rozpoczyna się z dniem $^{4}/_{16}$ Sierpnia r. b.; jeżeliby zatem który z dawnych wychowańców Instytutu, lub nowo-zakwalifikowany do przyjęcia kandydat, po tenże dzień do Instytutu nie przybył, lub w razie niemożności przybycia, o słusznym powodzie, zatrzymującym go w domu Rodziców, Zwierzchności Instytutu wcześnie nie zawiadomił, sam sobie winę przypisze, jeżeli miejsce jego przez innego kandydata zajętem zostanie.

Bliższe szczegóły, tak co do przyjmowania kandydatów, jako też i examinu, a także i zapisu wychowańców, można powziąść w Kancellaryi Instytutu, która czynności ku temu odnoszące się załatwiać będzie codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych i niedzielnych, w godzinach od 9-ej do 1-ej z rana.

Radca Dworu *Kiewlicz.*

Wilno 27 *Kwietnia* 1857 r.

W minioną Niedzielę 26 kwietnia, odbyło się uroczyste wejście na Katedrę Wileńską JW. Adama-Stanisława Krasińskiego, nowego Pasterza, w sposób następujący:

Przed godziną 9-tą rano świeckie i zakonne duchowieństwo tak miasta Wilna jako też i z powincyi, licznie na ten dzień zgromadzone w liczbie około trzechset osób, w ubiorach kościelnych oczekiwało na przybycie Pasterza, w Kościele Ostrobramskim, pod wezwaniem S-tej Teressy. O godzinie 9-tej dzwony pomienionego Kościoła zwiastowały ludowi i duchowieństwu przybycie Pasterza; wprowadzony przez duchowieństwo do Kościoła, po krótkiej modlitwie, ze stopni wielkiego Ołtarza przemówił w języku kościelnym (łacińskim) do otaczającego duchowieństwa. W tej krótkiej a pełnej rzewności i namaszczenia odezwie wypowiedział świętą obawę, z jaką wstępuje na wysoką ale i ciężką godność przewodniczenia owczarni Chrystusowej, powierzonej mu Dyecezyi. Oświadczył; że tylko złączony ścisłym węzłem miłości i zaufania z duchowieństwem, przy jego współdziałaniu, będzie mógł podołać wielkim powinnościom, jakie nań w nowym czekają zawodzie. Obok miłości i zaufania, roztropną wyrozumiałość i pobłażanie, ale i ścisłą karność kościelną, wskazał jako rękojmię pożytecznej pracy i skutecznego czuwania nad dobrem owczarni, której zarządy, wolą Ojca Świętego, są mu oddane. W przemowie oświadczył, iż dla tego wybrał Kościół Ostrobramski za punkt, z którego ma uroczyście wejść na katedrę, aby w pierwszej chwili mógł i siebie i lud poruczyć Opiece Bogarodzicy, która od tylu wieków u Ostrej-Bramy czuwa nad miastem i całym krajem naszym. Po tej przemowie, odczytano list Ojca Sgo do nowego Pasterza, w którym widoma głowa Kościoła Chrystusowego, udzielając łask i błogosławieństwa udziela też zbawiennych rad i przestróg, za pomocą których może skutecznie i zbawiennie spełniać swe posłannictwo.

Po czem rozpoczęto processyą, a Biskup poprzedzony duchowieństwem i kapitułą, zeszedłszy z krużganku kościelnego, upadł na kolana przed Ołtarzem Ostrobramskiej Najświętszej Panny. Tutaj odśpiewano Antyfonę „pod Twoję Obronę.“ Chwila ta była uroczystszą nad moc wyrazu. Biskup, klęczący na ulicy, kilkaset głosów kapłańskich wołających o Opiekę do Boga Rodzicy, ze dwadzieścia tysięcy ludności w kornej postawie, łączącej swoje westchnienia z modłami Pasterza i duchowieństwa, to obraz, który nie często widzieć się zdarzy; na twarzach wszystkich wyraźnie się odbijało wewnętrzne silne wzruszenie. Po skończonej modlitwie powolnym krokiem cała massa posuwała się ku Kościołowi Katedralnemu, o wiorstę przynajmniej od Ostrej Bramy położonemu. U drzwi Katedralnych spotkał Pasterza, bawiący czasowie w Wilnie, Biskup Sufragan Żmudzki JW. Ks. Aleksander Bereśniewicz i Ks. Józef Bowkiewicz, Prałat Proboszcz Katedralnego Kościoła. Ten ostatni, w imieniu Kapituły, krótkiemi ale serdecznemi słowy, powitał Pasterza, przypominając mu, że wchodzi na Katedrę, która przez pięć niemal wieków swojego istnienia miała 32-ch pasterzy, między którymi jest wiele imion, które zgłoskami istotnej zasługi są zapisane w dziejach naszej przeszłości. Przypomniał, że wchodzi do świątyni, w której niedawno, bo przed dziesiątkiem lat, jako kaznodzieja, głosząc prawdy Boże, wskazując drogę chrześcijańskiej moralności, prowadził lud do zbawienia: od dzisiaj zaś, jako dobry Pasterz, temuż ludowi tąż samą drogę torować i na niej ma przewodniczyć. Na tę przemowę, odpowiedział instalujący się Biskup Kapitule, że stojąc w pośrodku niej, widzi się otoczonym ludźmi bogatszymi w doświadczenie i zasługę, przy ich więc tylko pomocy i radzie może się spodziewać, że potrafi skutecznie zarządzać powierzoną mu owczarnią.

Potem odczytano Bullę Ojca Ś-go. Znany z nauki i wymowy Ks. Ludwik Zdanowicz, Kanonik Katedry Wileńskiej, w krótkich wyrazach polecił sercu ludu nowego Biskupa. Dalej, Msza święta celebrowana przez Biskupa Bereśniewicza, nauka do ludu i t. d.

Pasterz, w tem przemówieniu do ludu zaczął od wzniosłej modlitwy, błagając z chrześcijańską pokorą o łaskę Bożą, coby go wspierała w tym trudnym zawodzie, przewodniczeniu owczarni. Następnie skreślii obraz historyi Kościoła w naszym kraju, stawiąc jasno przykład, że przez wszystkie wieki, Kościół nasz świetniał zawsze miłością. Dalej zwrócił się do duchowieństwa, wzywając go do współzawodnictwa i poświęcenia, do obywateli i do ludu, przedstawiając każdemu co stanowi jego obowiązki i powołanie. Każde słowo Pasterza nosiło piętno namaszczenia prawdziwie apostolskiego, i dla tego nie wątpimy że zbawienne wyda owoce. *z Gaz. Warsz.*

SPOŁECZNOŚĆ NASZA.

Są prawdy oddawna ogłoszone, uznane powszechnie, a przecież powtarzane prawie codzień. Czyliż święte zasady wiary i moralności naszej na czele prawd tych nie stoją? Co tydzień i częściej, słyszymy je wyrzeczone na kazalnicy, a przecież nigdy przestarzałe, ani spowszechniałe nie będą. Taka to jest potęga prawdy, a zwłaszcza prawdy najwyższej.

W mniejszym daleko stopniu, jako rzeczy ludzkie, chwilowe, w pewnej części zachowują tęż samą cechę, rady i przestrogi, dotyczące się postępowania, w życiu społecznem, towarzyskiem, obywatelskiem. Ileż to napisano o tem w powieściach, obrazkach satyrycznych, nareszcie w listach moralno-patetycznych. Wszystkie takie pisma, publiczność przyjęła życzliwie, a zwłaszcza te, w których poznała szczerą dążność do publicznego dobra, nie zaś płonne nadęte deklamacye.

Cóż nas najbardziej zajmować, co ważniejszym dla nas bydź może, jak poznanie naszych moralnych i materyalnych potrzeb, jak wskazanie środków rozwoju pomyslności i cywilizacyi naszej? Do takiego dzieła, każdy z piszących powinien przyłożyć się, w miarę zdolności i stanowiska swojego. Autor powieści, tkliwym, szlachetnym, albo też dowcipnym i krytycznym zarysem; poeta, gorejącém słowem z natchnionej piersi wydobytym: statysta i prawnik, gruntownemi rozprawami; historyk wzorami i przykładami z przeszłości powziętemi: a dla nas wydawców pism codziennych, pozostaje obowiązek wskazywania potrzeb, wad, pomyłek, i napomykania o środkach właściwych, zgoła wywoływania pod rozbiór publiczny tego, co może przyłożyć się do wielkich celów ludzkości, nad któremi czuwa zwierzchność, lecz do których osiągnięcia, nie mało przyczynia się współdziałanie powszechne.

Lecz, żeby nie zapełniać stronnic pisma płonnemi marzeniami, żeby nie rzucać nagany tam, gdzie jest nie zasłużoną i niepotrzebną i przeciwnie znowu, żeby z próżnemi nie występować przechwałkami, potrzeba dokładnie, bez uprzedzenia i stronniczego ducha, poznać obecny stan społeczności naszej.

Taki rzut oka zamyślamy skreślić; będzie on podstawą następnych uwag naszych.

Spółczesność nasza, chociaż na wzór zachodni długo przerabiana i kształcona, różni się wydatnemi znamionami od społeczności Francyi, Anglii i Niemiec. We Francyi, przeważa stan miejski, który duchowo władnąc Paryżem, ztamtąd daje popęd całemu narodowi. W Anglii, potężna, na posiadaniu obszernych i niepodzielnych majątków ziemskich oparta arystokracya, jest jakoby granitową skałą, i węgielnym kamieniem społeczeństwa. W Niemczech, mianowicie w północnych i środkowych, stan rolniczy, wysoko podniesiony w zamożności i oświacie, łączy się z stanem miejskim i stanowi massę narodu, do której trzeba dodać niewielką liczbę dawnych arystokratycznych rodzin U nas, główne stanowisko zajmują właściciele ziemscy, ¿oni łączą się oświatą, uczuciami, trybem życia, z wykształconemi i zamożniejszemi mieszczanami, kupcami, przedsiębiercami. Z tych dwóch stanów, wypływa klassa urzędników. Po niżej, widzimy drobną cząstkową szlachtę, bardzo do włościan zbliżoną i ubogie mieszczaństwo małych miasteczek, lud wiejski w jednej części już oczynszowany, w dwóch trzecich częściach jeszcze odrabiający pańszczyznę, a nareszcie równy jemu trybem życia, obyczajem, i brakiem oświaty, proletaryat rolny, czyli wyrobników zagrodników i czeladź dworską.

Do tego dodać trzeba kilkadziesiąt tysięcy rodzin osadników niemieckich, lecz pracowitych, rządnych i dość zamożnych.

Taka jest ludność chrześcjańska kraju naszego. Odrębną od niej klassę, stanowią żydzi. Mówie tu o massie tego ludu, a bynajmniej nie mieszam z nią tych, którzy wykształceniem, oświatą, i użyciem majątku na cele pożyteczne dla kraju, liczą się do ogółu obywatelstwa krajowego.

Kolejno zastanowimy się nad temi wszystkiemi klassami naszej ludności: zaczniemy od obywateli ziemskich.

Klassa ta, jak uczą dzieje, od kilkuset lat stanowiła o losach narodu, czyli mówiąc po prostu, sama wyłącznie uważała się za naród, odpowiada zatem za jego przeszłość, a po części i za teraźniejszość.

Z tego powodu jest celem wielce dotkliwych zarzutów, ze wszystkich stron na nią rzucanych. Zdaje się nawet, że powstawanie na ziemskich obywateli, jest koniecznym obowiązkiem powieścio-pisarza albo dziennikarza. Weźmy na przykład powieści jednego z najpopularniejszych autorów naszych. W jednej widzę obywatela, który zezwoliwszy poprzednio, żeby młody włościanin uczył się w szkołach i w uniwersytecie Berlińskiem jako towarzysz i przyjaciel jego syna, obchodzi się z nim po tem jak z poddanym i doktora medycyny z uniwersytetu Berlińskiego, obraca na cyrulika w dobrach swoich. *W drugiej*, jakiś szlachcic-spekulant najniegodziwiej oszukuje wierzycieli swoich. *W trzeciej*, pan hrabia, sprzedaje kupcowi i obywatelowi z Warszawy, majątek za cenę czterykroć wyższą od rzeczywistej wartości i łudzi go najniegodniejszemi podstępami. *W czwartej*, pan kasztelan, najokropniejszy samolub, uwodzi biednych swoich krewnych a sam tak żyje, że jego postępowania powtarzać nie podobna bez obrażenia przyzwoitości. *W piątej* widzimy dumę rodową posuniętą aż do zapom-

nienia wszelkich zasług, wszelkiej osobistej wartości człowieka, wszelkich obowiązków wdzięczności. *W szóstej* widzimy zimne wyrachowanie właściciela wioski, maską filantropii pokryte. Ale dosyć tego o powieściach: toż samo znajdujemy w sztukach dramatycznych w gawędach, listach do Gazet i t. d., i t. d. Gdyby przynajmniej, dla rozmaitości, dla wytchnienia, a głównie dla wymiaru sprawiedliwości, kreślono także obrazy cnót, prawości, poświęcenia? Wszakże ich nigdy nie brakowało i nie brakuje, w ziemiańskich ustroniach naszych? Nie wiem, czy znajdziemy choć jedną taką postać, z obywatelskiego stanu wyjętą, a jeśli i jest, to tak blada, tak wątła, tak na ustroniu postawiona, że nie rozpogodzi myśli nie rozgrzeje serca.

Rozszerzyłem się może za nadto, nad takowemi wzorkami ze stanu ziemiańskiego zdjętemi. Wiem, że zamiary autora są jaknajlepsze, że chce prowadzić do dobrego, poprawiać, podnosić; lecz nie zdaje mi się, żeby droga bezwzględnego potępiania, była do tego celu najwłaściwszą. Nareszcie trzeba także pamiętać, że obcy sądzą nas z tego co o sobie samych mówimy. Po cóż zatem mamy wystawiać się gorszemi aniżeli jesteśmy? Instytucye, wypadki, kształcą ludzi; nawzajem stopień wykształcenia stanowi o rozwoju, albo tworzeniu nowych instytucyi. Zwracając myśl na historyą naszą, widzimy że od najdawniejszych czasów, nie mieliśmy silnej władzy któraby wszystka pojedyncze widoki podciągnęła pod jeden najwyższy cel bytu, i całości państwa. W tem leży źródło złego i wszystkich błędów naszych. Pojedyncze indywidua, chociażby najświatlejsze, najcnotliwsze, rozdzielą się na drobne stronnictwa i przestrzegać będą pojedynczych interesów swoich. Mieliśmy Królów, ale nie było silnego rządu, stałego wojska, dobrze urządzonego skarbu. Każdy szlachcic zagarnął nieograniczoną władzę w swojej wiosce; możnowładca ściągał do siebie szlachtę i skarbił ją biesiadami i datkiem. O dobru publicznem nikt nie myślał.

Tak było w całej Europie, w średnich wiekach, w epoce feudalności, a chociaż cudze błędy i winy nie mogą nikogo uniewinniać, możemy jednak powiedzieć bez przesady, żeśmy gorsi nie byli od drugich. Lecz inne ludy, dostały władców, którzy wszystko ujęli w karby porządku; a pod ochroną władzy najwyższej, zakwitły miasta, oświecali się i wyzwolili włościanie, powstały rękodzieła, wzrosł handel. My tym czasem, aż do ostatniej chwili, pozostaliśmy na tym punkcie na jakim była Francya za Karola szóstego.

Ci więc, którzy na obywatelstwo nasze, wydają surowy sąd potępienia, niech się pierwej zastanowią, czy pojedyncze rozstrzelone indywidua, mogły lepiéj postępować. Dobrych zamiarów, gotowości do oddania życia i majątku dla powszechnego dobra, nigdy nie brakowało i nie brakuje.

Zaprzestańmy zatem wzajemnych wymówek i obwinień, nie drażńmy jednej części społeczności na drugą, a złączonemi siłami, przy opiece i przewodnictwie zwierzchności, pracujmy nad pospolitem dobrem.

Jeszcze parę słów przydać muszę. Najlepszym dowodem że nasza klassa obywateli ziemskich. nie jest tak upadłą jak o tem drukują, mówią i śpiewają, jest, że czy to cudzoziemiec w kraju naszym osiadły, czy kmieć lub mieszczanin, który pracą dorobi się majątku, zaraz w nią się wciela.

Przyznaję, zgodnie z autorami naszych powieści i satyr humorostycznych, wszystkie wady ziemian, lecz widzę co raz to bardziej obudzającą się dążność do poprawy, do pożytecznej pracy. Wiem, że w wielu stronach naszego kraju, czytają mało; a jeżeli czytają to tylko ulotne pisma, lekkie powiastki; lecz w porównaniu z tem co było przed trzydziestu i pięciu laty, postrzegam wielki postęp. Wyobrażenia o stanie kupieckim i przymysłowym, chociaż jeszcze nie zupełnie wolne od dawnej buty szlacheckiej, są coraz zdrowsze. Narzekają na zbytki i marnotrawstwo obywateli ziemskich, i przy każdym pomyśle o kredycie dla rolnictwa, występują z tym zarzutem żeśmy kredytu nie warci, bo go uszanować i użyć nie umiemy.

Nie znam dokładnie całego kraju, lecz znam z dwóch lub trzech powiatów obywateli; szukając gorszących marnotrawców, którzy się w nich znajdują, lub znajdowali, nie wiem czylibym trzech na stu, wyszukać potrafił. Taki stosunek bynajmniej nie nadaje prawa do potępiania całego obywatelstwa. Niebacznych, nieumiejących obliczyć skutku swoich czynności, znalazłoby się trochę więcej; lecz największa część opędza biedę swoją w cichości i mozole. I możemyż ją winić, iż nie wie albo nie rozumie jeszcze, co ma uczynić dla rozwoju pomyślności publicznej? Panowie przyganiacze i szydercy, naprowadzajcie na dobrą drogę, radą a bardziej przykładem, ale nie ciskajcie kamieniami na braci waszych, nie oczerniajcie rodzinnego gniazda. *(D. c. n.)*

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

A U S T R J A.

Wiedeń 10 *lipca.* Prezydent rady państwa, arcyxiąże Rainer, powrócił z Werony, gdzie bawił około ośmiu dni. Do powrotu arcyxięcia przywiązują nadzieję ważnych ogłoszeń tyczących się wewnętrznej reformy cesarstwa.—Najpierwszą ze spodziewanych nowych ustaw, będzie zapewne ustawa, porządkująca stosunek ludności wyznania nie katolickiego. *(Schl. Zeit.)*

— 12 *lipca.* Z najwyższego rozkazu ma być noszona żałoba dworska przez dni 12 z powodu zgonu Oskara króla Szwecyi i Norwegii. *(Wiener Zeit.)*

F R A N C Y A.

Ogłoszone telegrafem, zasady pokoju, nie mniejsze wzbudziły zdumienie, jak wiadomość o zawieszeniu broni i położyły kres wszystkim domniemaniom i rozprawom dziennikarskim.

Zadziwiającą i bezprzykładną w faktach dyplomatycznych, jest owa prędkość w przystaniu na warunki i zakończenie całej sprawy, w kilku słowach i w kilku chwilach.

Oczywistą jest rzeczą, że obadwa monarchowie, tak francuzki jak austryacki, chcieli uniknąć wszelkiego pośrednictwa. Zdaje się, że Cesarz Ludwik Napoleon ocenił, ile jeszcze trudności musiałby zwalczyć, zanimby dosiągnął literalnie tego celu, który przy początku wojny groźno zapowiedział; ile nowych i niespodziewanych przeszkód i zawikłań, mogłoby jeszcze wyniknąć zprzedłużenia wojny. Połączając całe Włochy w jeden związek polityczny, pod przewodnictwem Papieża, sądzi że czyni zadosyć słowu swojemu: tak powie część umiarkowańsza ludności włoskiej. Wprawdzie, Wenecya zostanie pod władzą domu Austryackiego, lecz należąc do związku Włoskiego, podtrzymywana będzie przez Królestwo Sardynii i Lombardyi; sama zaś stanowi pewną rękojmią dla Niemców, przeciw wpływowi Francyi. Czy z tej kombinacyi, na pierwszy rzut oka o tyle dobrej ile tylko było można, nie wynikną nowe powikłania, nowe spory, czas okaże?

Przebiegają myślą wypadki odbytej kampanii uznać musimy, że rezultata pod Magenta i Solferino chociaż świetne i ważne, nie były tak stanowcze jak się może tego spodziewał Cesarz Francuzów. Gdyby to były zwycięztwa do dawnych Napoleońskich podobne, program przy rozpoczęciu kampanii ogłoszony, byłby się spełnił co do słowa. *(Ind. Bel.)*

Paryż, 10 *Lipca.* Przecież możemy choć na chwilę oderwać się od wiadomości i rozumowań politycznych i zwrócić uwagę na wielkie przedsięwzięcie, o którem w tej chwili nikt nie mówi. Jest to wyprawa do źródeł Nilu; mająca odbyć się za wsparciem i pod opieką Cesarza.

Nie pierwszy to raz Francya usiłuje rozwiązać to naukowe zadanie. Pan d'Arnaud w 1840 p. Brun-Rollet w 1844 pp. Abbadie bracia i hrabia Escayrac de Lauture w 1855, inszych wyliczać nie będę, okazali, jak wytrwale podróżnicy nasi walczą z tem trudnem zadaniem. Tym razem. pan Miani Wenecyanin, oddawna osiadły w Kairze, głęboko zbadał tę kwestyą i umyślił puścić się do owych nieznanych krain. Był on w roku przeszłym w Paryżu, a przyjęty od Cesarza, uzyskał potrzebną broń, zapasy wojenne i pomoc pieniężną. Wziął ze sobą pana Dumas malarza, pana Pejhout kapitana marynarki, jednego naturalistę i jednego chemika, chciał był zabrać także kuglarza, gdyż taki artysta byłby wywierał wielki wpływ na dzikich ludzi, lecz nie mógł namówić żadnego. Ma także znaczny ładunek broni.

Głównem stanowiskiem wyprawy będzie Kartun; miasto w wyższym Egipcie, gdzie Nil dzieli się na dwie odnogi, na Nil biały i Nil błękitny. Karawana przebędzie Nubią, Sennaar, Abisynją i przekona się, czyli głośne pokolenie Niems, mające ogony tak jak u małp, rzeczywiście istnieje.

Smiałe to przedsiewzięcie, będzie jedną z najpiękniejszych naukowych zdobyczy naszego wieku i rozwiąże ostatnie może jeograficzne problema. *(Dz. Sp.)*

Listy z Paryża nie zawierają żadnych szczegółów o okolicznościach, które poprzedziły lub spowodowały zawieszenie broni, i zasługują na uwagę chyba z powodu licznych domysłów nad znaczeniem i tajemnemi powodami tego aktu. Dzienniki, a zwłaszcza urzędowe, wyrażają się również z wielką oględnością, pozwalając się jednak domyślać, iż zawieszenie broni raczej za przedwstęp do zawarcia pokoju, jak za prosty fakt militarny uważaném być winno. Dowiemy się zapewnie jednak wkrótce o szczegółowych i dokładnych powodach, jakie skłoniły Cesarza Napoleona do proponowania Austryi zawieszenia broni, owej przypuszczalnej podstawy przyszłego europejskiego kongresu.

Zasadę układów stanowić będą przypuszczalnie: zachowanie dotychczasowego porządku rzeczy w środkowej Italii, usamowolnienie Lombardyi i głębokie zmiany administracyjne w państwie Weneckiem pod rządem arcyxięcia Maksymiljana.

Depesza telegraficzna z Valeggio, z daty 10 b. m. ogłoszona dnia poprzedniego w Medjolanie zawiera proklamacyą Cesarza Napoleona do armii, donoszącą o nastąpionem zawieszeniu broni, a niemniej nominacją marszałka Vaillant, tymczasowym dowódzcą armii, przez czas nieobecności Cesarza J. C. M. dodaje, iż powraca do Paryża, ale wróci, objąć dowództwo, gdyby dzieło z taką sławą poczęte miało być nadal prowadzonem.

Według depeszy z Marsylii, jenerał Filangieri miał się podać do dymissyi, ale na przedstawienia króla, pozostał na wysokiem stanowisku.

Listy z Rzymu pod d. 5 b. m. donosząc o przybyciu czterech statków angielskich do Ankony, potwierdzają że Anglja uznała neutralność obojga Sycylji.

W numerze wieczornym *Indép. Belge* czytamy korrespondencyę z Paryża z d. 10 b. m., a w niej między innemi co następuje:

Otrzymujemy codziennie nowe szczegóły o nadzwyczajnej energii żołnierzy naszych w bitwie pod Solferino. Wiemy już, że wojska nasze potrafiły wyparować austryaków z pozycyi potężnie obsadzonej; obecnie dodać możem, iż po dokonaném zwycięztwie i zajęciu stanowisk nieprzyjacielskich znaleziono nietylko działa polowe, ale i ciężki pozycyjny kaliber. Nadto, ulokowani na wzgórzach, pod osłoną szańców, dla wstrzymania zapału naszego żołnierza, posiadali austryacy wyższość w przeważnym ogniu karabinowym, w artyleryi polowej i działach oblężniczych, przewagę w liczbie żołnierza, dowodzonego przez dobrych oficerów, zapał i pewność od tak dawna obiecywanego im zwycięztwa. A jednak, mimo te wszystkie przeważne okoliczności, mimo przewagę liczby, żołnierze nasi zdobyli groźną pozycyą. Gdzież więc napotkać mogli straszniejszą tamę, jakież większe trudności mogły ich napotkać lub wstrzymać, na jakąż bitwę lub zwycięztwo mógł nie liczyć ich niezwalczony zapał?

Ale im więcej żołnierze nasi oddali usług w pośpiesznej wojnie, tem też z większą wdzięcznością winien przyjąć naród zawieszenie broni, które zapewniając armii wypoczynek po trudach, kładzie zarazem koniec wojnie, w której nabyła armija tak piękną sławę. Depesze telegraficzne nie wzmiankują dotąd o okolicznościach poprzedzających i powodujących zawieszenia broni, ale stan rzeczy poczyna się jednak wyjaśniać i nie zostawi pewnie wkrótce wątpliwości w umysłach narodu.

Dotychczasowe trwanie zawieszenia broni, klauzula zapewniająca statkom bandowym swobodną żeglugę po Adrjatyku, bez różnicy flagi, uważane są tu powszechnie, jako symptomata zobopólnej ich pertraktacyi, a nawet prawie jako dowód zawartej już, lub przynajmniej wkrótce zawrzeć się mającej zgody. *(Ind. Belge.)*

W Ł O C H Y

POD WZGLĘDEM STRATEGICZNYM.

(Dokończenie)

Wszystkie państwa włoskie obejmują 27 milionów ludności, wyższe Włochy mianowicie dolina Po, chociaż uważane są za kraj wyłącznie rolniczy, mają tak znaczną liczbę mieszkańców, że ich wyżywić nie mogą. Piemont sprowadza

rok rocznie 1,400 hektolitrów pszenicy i 35 do 40,000 cetnarów mąki zagranicznej. Lombardya ma dostateczną ilość zboża, lecz kraje weneckie, chociaż wyprowadzają za granicę znaczne transporta ryżu, muszą za to sprowadzać zboże. Nie możemy oznaczyć, w jakiej ilości, gdyż tabelle statystyczne ogłaszane w Austryi podają tylko ogólną ilość ze wszystkich razem prowincyi państwa.

Lecz Piemont i królestwo Lombardzko-Weneckie, mają znakomite źródło dochodu z łąk sztucznych, urządzonych na wielki rozmiar; jest bowiem 400,000 hektarów, łąk takich w Piemoncie a 530,000 w Lombardzko-Weneckiem królestwie. Wydają one ogromną massę cetnarów doskonałego siana i hodowla bydła rogatego jest tam bardzo rozwinięta. Koni jest mało i do wszystkich robót około roli, używają wołów.

Dobry stan dróg bitych i znaczna liczba kolei żelaznych, ułatwia komunikacye i wynagradza brak koni. Wprawdzie, mało jest dobrych dróg prowadzących przez Alpy; lecz całe północne Włochy przecięte są wzdłuż i wszerz siecią kolei żelaznych. Niedostaje Włochom potrzebnej liczby stałych mostów, zastosowanych do liczby rzek większych i mniejszych, które ten kraj przerzynają. Od Valencyi, w Piemoncie jeden jest tylko most stały na rzece Po, pod Placencyą, zbudowany na statkach. Dwa są mosty na Tessynie, trzy na Addzie, dwa na Mincio, dwa na Adydzie. Nakoniec w krainie tej jest mnóstwo kanałów irrygacyjnych, obsadzonych karłowatemi morwami. Jazda nie może tam rozwinąć działań swoich i stanowczo wpływać na roztrzygnięcie bitwy.

Sześć niezależnych państw włoskich. Neapol, Piemont, Toskania, Rzym, Parma i Modena w czasie pokoju utrzymać 190000 piechoty, 21000 jazdy, a w czasie wojny mogą podnieść tę siłę do 313000 piechoty, 44000 jazdy. Przydawszy do tej liczby 50000 Włochów wcielonych do wojska austryackiego podczas pokoju, a blisko drugie tyle podczaj wojny, nie przesadzimy naszego wyrachowania, sądząc że wrazie wojny Włochy wystawić mogą 400,000 żołnierza.

Podług liczby wojska, Piemont zajmuje drugie miejsce między państwami włoskiemi, lecz z powodu geograficznego położenia kraju, wojennego ducha mieszkańców, dobrej organizacyi rządu, stoi na pierwszem. Chlubne podania wojska piemonckiego, zasięgają epoki Krucyat, a ich męstwa nie osłabiła ani długa nieczynność, ani klęski wojenne, widzieliśmy to w ostatniej tylko w ukończonej kampanii.

W Piemoncie, najpierwej ze wszystkich krajów Europy zaprowadzony został ten systemat, że wszyscy mieszkańcy zdolni do służby wojskowej, zapisani są na liście wojennej i służyć muszą albo w wojsku liniowem albo też w rezerwowych prowincjonalnych pułkach, które mają swoje kadry i corocznie ćwiczą się w obrotach wojennych, przez dni czterdzieści. Piemont bardziej obfituje w ludzi, aniżeli w pieniądze; z tego powodu, kadry wojska z czasu pokoju, są niedostateczne na przypadek wojny. Ogólna liczba młodych ludzi zdolnych do wojska, po wyłączeniu tych których prawo uwalnia, wynosi 187,000. Czas służby wojskowej oznaczony jest na lat ośm od 21 do 29 roku życia. Ci którzy wcześniej uwolnienie otrzymują, powinni stawić się na każde wezwanie i służyć dwa razy dłuższy przeciąg czasu, ile im brakowało do lat ośmiu. Zazwyczaj rozpuszczają żołnierzy po latach pięciu. Zostają więc jeszcze przez lat sześć pod rozporządzeniem rządu.

Wojsko piemonckie składa się z pięciu dywizyi piechoty, jednej dywizyi jazdy, z parku artyleryi i z korpusu inżynierów i pułku artyleryi wałowej.

Są dwa sprzeczne zdania o wojsku neapolitańskiem. Jedni mniemają, że w niem przeważa duch niesforności, tak dalece, że król musi trzymać pułki szwajcarskie, a na dowód przytaczają jego postępowanie w roku 1820 i 1849.

Drudzy zaś utrzymują przeciwnie, że jest karne i posłuszne rozkazom króla; okazało się to przy uśmierzaniu rozruchów w Sycylii i w samejże stolicy kraju. Urządzenie tego wojska, dosyć jest dobre; na stopie pokoju wynosi 60,000 ludzi a podczas wojny 90,000, jazda jest dobrze wyćwiczona i ma silną konnicę, artylerja składa się z 64 dział. W Neapolu, cały systemat organizacyi wojska, ma na celu obronę, w Piemoncie zaś zaczepkę.

Nie wiele co możemy powiedzieć o wojskach papiezkich i Toskańskich. Rząd papieski zaledwie zdołał urządzić pułk dragonów z 600 ludzi i 3600 żandarmów. Toskania liczy 12,000 wojska bardzo słabo urządzonego. W lepszym stanie są wojska Parmy i Modeny.

Wspomnimy jeszcze o marynarce. Trzy tylko państwa we Włoszech posiadają marynarkę wojenną: Piemont Neapol i Austrya. Wszystkie te trzy państwa nie mają wielkich okrętów wojennych. Sardynja najniżej stoi pod względem marynarki, a to z powodu braku funduszów na budowę okrętów. Port wojenny Sardynii jest w Spezyi, Austryacki w Pola. Rząd Neapolu zamyślił zbudować kanał, któryby z zatoki Baja, prowadził do jeziora Lacrino a z tamtąd do jeziora Averno i z niego zrobić port wojenny, nie dostępny dla flotty nieprzyjacielskiej. Urządzenie portu w Spezia w Piemoncie, dokąd chciano przenieść zbrojownię morską z Genui, zaniechane zostało, z powodu ogromu potrzebnych na to funduszów.

W posiadłościach Austryackich, port w Pola jest lepszym od portu Wenecyi, gdyż ten jest za płytki i za szczupły.

W ogólności, marynarka Neapolitańska ma 2 okręty, 5 fregat, 1 korwetę, 5 brygów żaglowych. Flota parowa składa się z 12 wspaniałych fregat i 4 korwet; jest przytem 50 mniejszych statków parowych. Austrya niedawno zaczęła budować flottę wojenną, posiada kilka fregat żaglowych, dwa okręty i trzy fregat parowych szrubowych.

Flota Sardyńska jest prawie niczem. Zupełnie musiano ją zaniechać z powodu utrzymywania znacznej siły zbrojnej lądowej. Fundusze kraju nie wystarczały na te podwójne wydatki. Mieszkańcy w ogólności, a nawet Genueńczycy, którzy niegdyś tak słynęli żeglugą, mało mają ochoty do służby morskiej.

W tym ogólnym poglądzie na potęgę wojenną krajów włoskich, jedna okoliczność zwróci zapewne uwagę czytelników: jest to wielka słabość kraju, wynikająca z podziału Włoch na drobne państwa. Rzym, Toskania, Parma, Modena, licząc sześć miljonów mieszkańców, połączone, mogłyby tyle albo więcej znaczyć co Bawarya, Belgja i Holandja. Dziś nie mają żadnego wpływu. Neapol i Sardynija wzajemne sobie niechętni i zazdrośni, niszczą przez to swoje polityczne znaczenie.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Bern 12 lipca. Rada związkowa postanowiła rozpuścić wojska w kantonie Ticino, pozostaje tylko straż przy okrętach austryackich.

Wiedeń 12 lipca, (w nocy.) Korespondencja Austryacka podaje następujące podstawy do traktatu pokoju, oprócz już wiadomych: Austrya i Francya będą popierały utworzenie konfederacyi włoskiej, do której Austrya przystąpi z krajami Weneckiemi, Austrya ustępuje Lombardyę aż po linję Mincio. Mantua, Peschiera, Borgoforte i całe królestwo Weneckie zostaje przy Austryi, książęta Toskany i Modeny powracają do swych państw.

Londyn 12 lipca. (wiecz). W Izbie wyższej oznajmił lord Wodehouse, w Izbie niższej zaś lord Russel, telegram Cesarza Napoleona do Cesarzowej, o zawarciu pokoju i jego warunkach. Lord Russel dodał, że postanowiono udzielić ogólną amnestję i że Cesarz Napoleon nie żąda powiększenia terytorjum swego, co wszystko Izba przyjęła z zadowoleniem. *(Pr. St. Anz.)*

Wiedeń 12 lipca. Według wiadomości prywatnych, widzenie się obu monarchów w Villafranca trwało od godziny 9 rano do 5 wieczór. Rozmowa prowadzoną była z początku w duchu czysto militarnym, o późniejszym zaś jej politycznym obrocie różnie utrzymują. I tak jedni powiadają, że hr. Rechberg powołany był do Villafranca, jeszcze podczas bytności Cesarza tamże, inni zaś, że zasady pokoju ułożone zostały wprost przez obu monarchów. Tyle tylko pokazuje się, ze wszystkiego, że podpisanie traktatu nastąpiło dziś dopiero.

Jutro lub pojutrze Cesarz ma powrócić do Wiednia. Cesarzowa wyjechała na spotkanie małżonka do Laibach. *(Schl. Ztg.)*

Dziś rano ogłoszono w Paryżu odezwę Napoleona do wojska, tchnie ona bardziéj wojowniczym duchem, niżeli nota umieszczona w Monitorze. Oba te dokumenta, już są wiadome czytelnikom naszym. Z noty Monitora okazuje się, że pierwsza propozycya wyszła ze strony Napoleona, lecz to bynajmniéj nie usprawiedliwia austryackich korrespondentów z Werony, którzy utrzymywali, że Cesarz francuzki prawie błaga o zawieszenie broni i przyjął z pospiechem wszystkie warunki jakie mu naznaczono. Tak drażniąca mowa nie powinna wychodzić od reprezentantów narodu, który nie był zwycięzcą w boju.

Wprawdzie zważać trzeba, iż to nie są urzędowe depesze, lecz tylko prywatne, lecz i tak są nie na swojem miejscu.

Dziś wieczorem Napoleon wyjeżdża do Paryża i nie zatrzyma się nigdzie. Około piątku przybędzie do stolicy, lecz wszyscy sądzą, że nie będzie żadnego uroczystego wjazdu i że prosto zajedzie do St. Cloud, a wkrótce po tem uda się do wód w Plombieres. *(Nord).*

Na ostatniem zebraniu angielskiego towarzystwa statystycznego, pod prezydencyą doktora Farr, doktor Guy czytał rozprawe o długoletności życia literatów i udowodnił liczbami: że prace literackie nie są przeszkodą do długiego życia. W szesnastym wieku, średnia długość życia autorów wynosiła lat 64, w siedmnastym 63, w osiemnastym, 65.

Srednia długość życia w stanach arystokratycznych, obliczona od wieku, w Anglii, wynosi lat 67 i trzy miesiące, w wyższem mieszczaństwie lat 70 i trzy miesiące, w professyach wyższych 65 i miesięcy dziewięć, w wojsku i marynarce 67 i pół, u literatów i uczonych, 67 i pół, u artystów 66. Zaś u ludzi żonatych w klassach powyżéj wymienionych 63 i miesięcy dziewięć, u bezżennych 62. Z tego wynika, mówi *Mornig Chronicle*, że najlepszy tryb życia, panuje w wyższych stanach miejskich, które z wygodą arystokratyczną połączają czynność ciała i umysłu. *(Patrie).*

Kommissya Rządowa Przychodów i Skarbu. Rada Administracyjna Królestwa decyzyą przez wypis z protokółu posiedzenia z dnia 29 Maja (10 Czerwca) r. b. N. 11754 objawioną, upoważniła Kommissyę Rządową Przychodów i Skarbu sposobem próby na rok jeden, do zwracania podatku gorzelanego od okowity za granicę wyprowadzonej, pod warunkami następującemi:

1. Że zwrot podatku będzie następował tylko po kop. 18 od każdego wiadra okowity 78 stopnia probierza stumiarowego, chociaż podatek ten po kop. 23 od wiadra jest pobierany.

2. Że każdy mający zamiar wyprowadzić okowitę za granicę Królestwa, obowiązany jest uzyskać na to szczegółowe od Kommissyi Skarbu upoważnienie, w którem zaraz wskazane mu będą, warunki formalności jakie przy wyprowadzeniu tejże okowity za granicę dopełnić będzie winien dla uzyskania zwrotu podatku.

Z tego powodu Kommissya Skarbu podaje do wiadomości:

a) Że termin roczny rzeczonego pozwolenia liczyć się ma od dnia 20 Sierpnia (1 Września) 1859 r. do d. 19 (31) Sierpnia 1860 r.

b) Że pragnący uzyskać upoważnienie do wyprowadzenia okowity za granicę, ze zwrotem podatku, winien wnieść bezpośrednie do niej podanie na papierze stemplowym ceny kop. 45 wymieniając w niem:

I. Ilość okowity wyprowadzić się mającej za granicę, stopień tęgości onejże i liczbę naczyń.

2. Komorę Celną przez którą wyprowadzenie jest zawieszone.

3. Miejsce z którego wysyłka nastąpić ma.

4. Zamieszkanie i stan podającego.

Warszawa d. 23 Czerwca (5 Lipca) 1859 r.
Dyrektor Wydziału, Radca Stanu *Muszyński.*
Naczelnik Sekcyi, Radca Kolleg. *Słomkowski.*

TEATR WIELKI. Jutro, *Korsarz.*

W Drukarni J. Jaworskiego—Wolno drukować—Warszawa dnia 3 (15) Lipca 1859 r.—Starszy Cenzor. *F. Sobieszczański.*